

Jan Biela

Z archiwum Ziemi

Szesty zbiór wierszy **Jadwigi Maliny** pt. „Czarna załoga” to kolejna, 34. pozycja Krakowskiej Biblioteki Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Czterdziestoparostronicowy tomik opatrzony jest solidnym dziesięciostronicowym posłowiem prof. Wojciecha Ligęzy, w którym Profesor skupia się między innymi nad aspektami poetyckiego języka, którym posługiwała się i posługuje poetka w swoich, nierzadko konceptualnych, wierszach. Bowiem nawiązania do doświadczeń lingwistów są charakterystyczne dla jej twórczości. Tym samym nowa książka Maliny zyskuje solidną tzw. „wartość dodaną”. Szkic Profesora czyta się nadto z prawdziwą przyjemnością, bo skłania również do głębszych refleksji światopoglądowych nad naturą zdarzeń będących przedmiotem poetyckiej refleksji poetki.

Od debiutanckiego „Szukam ciemna” (1966) podziw dla poezji Jadwigi Maliny wywoływał zawsze oszczędny kunszt opisywania i sposób odczytywania języka natury. Od dobrze znanej poetce z Trzebuni sielskiej skali mikro, i sensualnie postrzeganej zwiewnej przemijalności fenomenów bytu, po rozległe i coraz bardziej sztampowe współczesne krajobrazy. Przyglądając się natomiast wnikliwie „Czarnej załodze” nie mogę w całej pełni podzielić apologetycznego entuzjazmu posłowania, jakim prof. Wojciech Ligęza opatrzył najnowsze wiersze Maliny.

W wierszach, z których „rekrutuje się” „Czarna załoga”, poetka nad wyraz śmiało przechodzi od naturalnie najbliższej człowiekowi skali mikro do skali makroświata, a w filozoficznych kategoriach czasu nawet wykracza poza ramy zmysłowego poznania. Według poetki planeta Ziemia przypomina jedną wielką nekropolię. Tej poezji patronuje przywołany w wierszu „Na pożegnanie prakolczatki” sir Dawid Arttebroug – obrońca przyrody i aktywny uczestnik ubiegłorocznej katowickiej Konferencji Klimatycznej. Poetka jasno widzi i w uproszczeniu, że dobry był tylko biblijny Raj – świat stworzony przez Boga. Ale też tylko do pewnego momentu. Odkąd ludzie „zeszli z drzew” i poczęli urządzać Świat według własnego planu, trwa walka wszystkich ze wszystkim. Zwłaszcza my, niedobrzy ludzie, z których składa się „czarna załoga” – tej „łodzi czasu”, od wieków buszujemy po morzach, ładach, siejąc według poetki tylko zło i śmierć...

Poezja Maliny jest przykładem otwierania się na świat i wychodzenia do świata, który okazuje się większy niż rodzinne pola, domy, ogrody i sady znane z poprzednich poetyckich książek. Autorka w najnowszej książce postrzega świat jednak bardziej cudzymi niż własnymi oczami. Zmysłami wybitnych artystów, badaczy, i odkrywców. W wierszach inspirowanych zawartością licealnego podręcznika biologii lub hasłami

zaczerpniętymi z popularnych leksykonów o sztuce, trudno doszukać się oryginalnej myśli i doceniać uroki poetyckości, kiedy ten sztafaż nazw i nazwisk jest przytłaczający.

Jadwiga Malina zaczyna poetycką opowieść bardzo konkretnie – od wywoływaniu ze szkieletu Lucy ducha praprzodka, żeby nieco dalej nie przejść obojętnie obok arki Noego i zakończyć całkiem eschatologicznie, przywołując w wierszu zamykającym tomik Syna Człowieczego. Poetka łatwo łączy malowidła w jaskiniach Lascaux, rysunki fantastycznych egipskich zwierząt Robineta Testarda, z niosącymi znaczące metafizyczne przesłania dziełami obrazowymi Memlinga, Boscha, Campiego.

Pomieszanie skali tematów, wartości, spraw i rzeczy – od tkliwego żalu za wyginieciem dinozaurami, jak również za ginącym w obecnych warunkach klimatycznych gatunkiem mchu, po egzystencjalne lęki i wyobrażenia apokaliptyczne – nie prowadzi do szerszej refleksji. Czytelnik w zamian otrzymuje obrazek z Afryki, jak w wierszu „Buty świata”:

*Nigeryjka dostaje buty.
I cały świat biegnie, żeby to zobaczyć.
Ona taka malutka.
A świat taki wielki.
A ty, jaki jesteś, gdy patrzysz?*

Ot, i cały wiersz i wielkie pytanie poetki – zamiast odpowiedzi. Gdzie indziej mamy Czarnobyl, Spitsbergen, obraz Jacopa Bassana, psa Burka, tura, papugi amazońskie, Kolumba, cedry Libanu, „wielki głód” na Ukrainie, Golgotę. Skądinąd znając wagę tych składników, widzimy, że mamy niezły wsad na poetycki bigos – a w książce aż się wszystko gotuje. I niestety szybko wyparowuje. Tematyka i ciężar zagadnień będących przedmiotem uwagi poetyckiej Maliny są tak wielkie, że twórca poruszając się na osi czasu, a raczej linie rozpiętej między było a teraz – nad bagnem, czy wrzącym kotłem ludzkiej historii musiałby być linoskoczkiem o niespotykanym talencie akrobatycznym, żeby z tej liny nie spaść. Malinie ta sztuka czasami się udaje dzięki oszczędnemu operowaniu językiem, a cały przepastny *eurudicon* „Czarnej załogi” jawi się w tym zbiorze wierszy, jako literacko i z premedytacją przemyślane rozwiązanie. Niestety bardzo formalne. Nawet wielkie dzieło obrazowe Memlinga, które jak podejrzewam było inspiracją do napisania wiersza pt. „Przed sądem”, nie podtrzyma poetyckiego utworu, który musi upaść z hukiem wyrecytowany, czy jak tym miejscu przytoczony w całości:

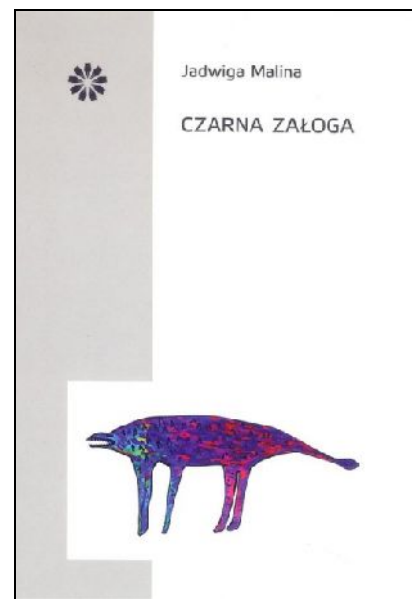
*Zaprawdę powiadam wam, kto brata swego ma za
nic.
Kto mu szkodę czyni. Przez kogo jego dzieci cierpią
Niedostatek. Ten niech zapozna się z dziełem
Memlinga.*

Poetka nazbyt pozwala sobie na automatyzm kulturowych skojarzeń. Epatuje tzw. „motywami stałymi” klasycznej poezji. W wierszach nagminnie pojawiają się, wprost i pośrednio – przez dzieła malarskie motywy biblijne. Jednocześnie stara się, aby tematy czy wątki klasyczne i zapożyczenia z Biblii prezentowane były w sposób lekki, finezyjny lub ironiczny. To niewątpliwie cecha dobrej poezji. Ale niebezpieczna, kiedy banał graniczy z patosem – jak w wierszu „Owego dnia”:

*I wy z narodów Tarszisz Tubal, i Jawan.
Wy przybywający na wozach. Lektykach
i dromaderach.
Wy w maybachach. I wy, którym do pierwszego nie
starcza.
Niech w owym dniu będzie wam dane wszystko, co
nie ludzkie.*

Faktycznie, nie tylko dzisiejsza „katolicka poprawność”, każe nam bezgranicznie i nierzadko bezmyślnie wierzyć w Boże miłosierdzie, żeby usprawiedliwiać każde zło... ale dlaczego tak o tym pisać w wierszu...? Natomiast w utworze „Syn Człowieczy” poetka zwraca się z prośbą o wybaczenie wszystkiego, co człowiek uczynił na Ziemi, czy z Ziemią, bo „delfiny w puszkach” oskarżają człowieka.

Tematyka wierszy, jak na dzisiejszy czas, jest bardzo aktualna, nośna i jakże poprawna politycznie. Spotka się z uznaniem kół ekologów i poparciem „zielonych partii”. Być może wiersze zostaną przepisane na inne języki. Jednak miłośnikom poezji, w aspekcie jej literackich wartości, przysporzy sporo wątpliwości.



Jadwiga Malina, „Czarna załoga”. Wydawnictwo Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział Kraków, 2018.